

Zdzisław Papierkowski

Sumienie świata wobec przedawnienia zbrodni hitlerowskich

Palestra 9/2(86), 7-16

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

talenie liczby adwokatów w zespole przy maksymalnym dochodzie całego zespołu, ustalenie maksimum i minimum opłacalności zespołu w zależności od kosztów własnych, liczby członków, zdolności najefektywniej świadczonych usług itp. wskaźników ekonomicznych. Kwestia dyskusji nad prawidłowym ustawieniem udziału adwokata w dochodzie zespołu, przy uwzględnieniu całej złożoności problemu, jest nadal paląca i jako taka będzie stale znajdować się w orbicie zainteresowań Rady.

Ustalono w końcu, że tego rodzaju spotkania są pożyteczne i będą w przyszłości kontynuowane, gdyż tylko najszersza dyskusja i wymiana poglądów może doprowadzić do znalezienia właściwych rozwiązań.

ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI

Sumienie świata wobec przedawnienia zbrodni hitlerowskich

I

1. Prawie cały świat, a w każdym razie ta jego część, która dnia 1 września 1939 r. i w latach następnych została napadnięta *cum furore teutonico* przez żołdactwo oraz innych zbirów hitlerowskich „tysiącletniej” Rzeszy Niemieckiej, a następnie została zamieniona przez nich w *eine kulturelle Wüste* (Tacyt: *ubi solitudinem faciunt, pacem appellant*) — zdecydowanie i mniej lub więcej gwałtownie protestuje przeciwko przedawnieniu ścigania zbrodni hitlerowskich. Protestują instytucje o charakterze międzynarodowym, protestują rządy i parlamenty, protestują wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, zrzeszenia i zgromadzenia milionów obywateli wielu krajów. Tu i ówdzie zdarzają się takie sprzeciwy również w Niemieckiej Republice Federalnej.

Przedawnienie to miałyby nastąpić dnia 9 maja 1965 r. Począwszy od tej daty żaden niemiecki zbrodniarz hitlerowski znajdujący się na terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej nie mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności karnej przez zachodnio-niemieckie władze wymiaru sprawiedliwości za zbrodnie popełnione podczas drugiej wojny światowej. Dotyczyłyby to zarówno tych przebywających przez cały czas od zakończenia wojny w Niemczech Zachodnich, którzy biorą tam wcale nie najskromniejszy udział w życiu publicznym, jak i tych „ukrywających się” w różnych krajach zachodnich wraz z obiema Amerykami, które nie mogły czy też nie chciały zdemaskować ich i wydać zainteresowanym państwom w celu ukarania. Wszyscy oni mogliby już oficjalnie i bezkarnie wyjść na ulice czy inne publiczne miejsca zachodnio-niemieckich miast i wsi i ostentacyjnie (np. przy pomocy odpowiednio spreparowanych transparentów) chwalić się swoimi „bohaterskimi” wyczynami w obozach koncentracyjnych, więzieniach, komorach gazowych lub na innych polach swojej zbrodniczej działalności.

Na temat tego przedawnienia ścigania niemieckich zbrodni hitlerowskich zapadły już dotychczas pewne postanowienia rządowe i parlamentarne NRF, lecz ostateczna decyzja parlamentu związkowego (*Bundestag*) ma być powzięta na początku marca br. W tej chwili nie można z całą pewnością powiedzieć, jaka ona będzie. Opierając się jednak na dotychczasowym nie tylko biernym, lecz nawet opornym zachowaniu się władz państwowych NRF, a zwłaszcza władz wymiaru sprawiedliwości, w sprawie pociągania zbrodniarzy hitlerowskich do odpowiedzialności karnej u siebie w kraju i wydawania ich (ekstradycja) państwowemu *delicti commissi* w celu ukarania, opierając się ponadto na negatywnej, a często wręcz wrogiej reakcji pewnej części opinii publicznej społeczeństwa zachodnio-niemieckiego na toczące się tu i ówdzie procesy karne przeciwko takim zbrodniarzom (np. we Frankfurcie nad Menem proces przeciwko rycearzom komór gazowych w Oświęcimiu), wreszcie mając żywo przed oczyma pojawiające się w ostatnich czasach coraz częściej oficjalne wypowiedzi kompetentnych czynników zachodnio-niemieckich *in favorem* zakończenia okresu ścigania zbrodniarzy hitlerowskich — można wyrazić pogląd, że sfery rządowe NRF, a także pewne kręgi jego społeczeństwa oczekują, iż będzie to decyzja otwierająca szerokie wrota oczekiwanemu i upragnionemu przedawnieniu nie tyle prawa karania, co raczej niepokojenia zbrodniarzy hitlerowskich jakimiś zarzutami i jakąś wyimaginowaną odpowiedzialnością karłą za zbrodnie, których oni przede wszystkim nie pamiętają, a jeśli nawet coś takiego popełnili, to działali na rozkaz coraz to wyższych przełożonych aż do *Führera* włącznie, wobec czego jak można tu mówić o winie i przestępstwie oraz traktować ich jak rzeczywistych zbrodniarzy. Nie wykluczając zatem możliwości zajęcia przez zachodnio-niemiecki *Bundestag* takiego właśnie skandalicznie rozgrzeszającego i usprawiedliwiającego zbrodnie hitlerowskie stanowiska, świat, o którym wspominałem na początku tego artykułu, jest zaniepokojony, burzy się i protestuje.

2. Psychologiczną, moralną i prawną podstawą tej światowej negatywnej reakcji na ewentualną bezkarność dziesiątków tysięcy niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich jest niespotykane dotychczas w historii ludzkości bestialstwo, szczególne okrucieństwo, akty zdziczenia i potworności w czasie rozpętanej przez nich drugiej wojny światowej na okupowanych terenach podbitych krajów.

Jeśli chodzi o analizę pojęcia zbrodni hitlerowskich, rozumie się przez nie — zgodnie z nomenklaturą Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, opartego na porozumieniu czterech głównych mocarstw z dnia 8 sierpnia 1945 r. i zatwierdzonego przez Organizację Narodów Zjednoczonych — zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości.

Zbrodnie przeciwko pokojowi to szereg aktów polityki najwyższych władz Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, aktów prowadzących bezpośrednio do wybuchu drugiej wojny światowej. Między innymi za te właśnie zbrodnie zostali skazani przez Międzynarodowy Trybunał Norymberski główni niemieccy przestępcy wojenni; ponadto wyrok tego Trybunału uznał za zbrodnicze w tym sensie niektóre instytucje przedwojennego państwa niemieckiego (np. rząd, partia NSDAP).

Zbrodnie wojenne *sensu stricto* są to niezgodne z prawem wojennym, uregulowanym przez odpowiednie konwencje międzynarodowe, sposoby prowadzenia wojny (np. nie usprawiedliwione względami strategicznymi lub taktycznymi równanie z ziemią lub inne niszczenie całych połaci kraju, palenie miast i innych osiedli ludzkich, maltretowanie jeńców wojennych).

Zbrodnie przeciwko ludzkości wyraziły się głównie w eksterminacyjnym ludobójstwie, tj. masowym mordowaniu ludzi z powodu ich cech rasowych, przynależności narodowej i społecznej, wyznania religijnego, przekonań politycznych, światopoglądu itp. Bardzo adekwatnym wyrazem ustawowym pojęcia ludobójstwa jest przepis art. 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. W stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich popełnionych w okresie drugiej wojny światowej a określonych w przepisie art. 1 ust. 1 tegoż dekretu wstrzymała bieg przedawnienia ustawa z dnia 22 kwietnia 1964 r.

Przypominam te pojęcia nie dla teoretycznego (zresztą bardzo pozbitego i uproszczonego) wykładu ich treści, sensu i znaczenia, lecz po to, by unaocznic zawarty w nich potężny ładunek i ciężar gatunkowy grozy i nieszczęść, jakie niosły ze sobą w skali światowej „bohaterskie” wyczyny zwane niemieckimi zbrodniami hitlerowskimi. Chodzi mi o konfrontację barbarzyństwa, brutalności tych potwornych i okrutnych zbrodni przekraczających granice nawet najdzikszej fantazji — z ideologią przedawnienia w prawie karnym, a więc z rezygnacją z *ius puniendi*, opartą na pewnego rodzaju puszczeniu w niepamięć i przebaczeniu winy sprawców tych zbrodni.

II

1. Czy przedawnienie jest uzasadnioną instytucją prawa karnego? Czy z punktu widzenia moralnego i opartego na nim stanowiska prawnego sam upływ czasu może usprawiedliwiać wygaśnięcie prawa karnego, znajdujące wyraz w niemożności wszczęcia postępowania karnego, wydania wyroku skazującego oraz wykonania prawomocnie orzeczonej kary?

Jakkolwiek mocno i zdecydowanie stałoby się na stanowisku kategorycznego imperatywu karnego wyrażającego się zasadą *pereat mundus, fiat iustitia*, to jednak po rozważeniu wszystkich *pro* i *contra* w stosunku do tego zagadnienia trzeba dojść do wniosku, że przedawnienie w prawie karnym jest uzasadnione.

Z jednej strony usprawiedliwia je psychika społeczna. O ile bowiem bezpośrednio po popełnieniu przestępstwa psychika ta zdradza bardzo wyraźne tendencje do wywarcia na jego sprawcy zemsty społecznej, ulegającej z biegiem wieków pewnej sublimacji i racjonalizacji w postaci odwetu (*ius talionis*), a następnie już beznamietnej i formalnej odpłaty za czyn społecznie szkodliwy (*malum passionis propter malum actionis*), o tyle po upływie pewnego, a zwłaszcza długiego okresu goją się rany moralne zadane przestępstwem, maleje, a następnie całkiem

zanika chęć i odczucie potrzeby „przysporzenia” sprawcy tego czynu tkwiącej w karze dolegliwości. Przy tej sposobności należy zauważyć, że istnieje ścisła korelacja między przedawnieniem w prawie karnym a tymi cechami karnymi, które upatrują istotę kary nie w jej jakimś idealnym celu (tzn. żeby nie popełniano przestępstwa w przyszłości), lecz w odpłacie za to, że je popełniono w przeszłości. Przedawnienie z powodów społeczno-psychologicznych jest bardzo wyraźnym argumentem na rzecz słuszności i trafności teorii karnych absolutnych, czyli odwetowych.

Z drugiej strony przedawnienie w prawie karnym jest podyktowane czynnikami natury procesowo-technicznej. Upływ czasu (zwłaszcza kilkunastu, a tym bardziej kilkudziesięciu lat) niszczy środki dowodowe (świadkowie wymierają, dokumenty lub inne rzeczy giną), zacierają ślady przestępstwa i bardzo utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia należyte przeprowadzenie procesu karnego i wydanie sprawiedliwego wyroku. Jeżeli przedawnienie w prawie karnym miałoby się uważać za zło, to z punktu widzenia wspomnianych czynników natury procesowo-technicznej jest to *malum necessarium*.

Należy jednak jak najsilniej podkreślić, że to, co powiedziałem i co można by jeszcze więcej powiedzieć na temat uzasadnienia przedawnienia w prawie karnym, mieści się jedynie w granicach przeciętnej ludzkiej mentalności i normalnej, choćby bardzo ciężkiej przestępczości (np. zbrodnie stanu, zabójstwo, zamachy na własność społeczną itp.). Toteż nie może być bezwarunkowo mowy o przedawnieniu zbrodni hitlerowskich popełnionych w czasie drugiej wojny światowej, jako czynów brutalnie i haniebnie godzących w moralność i sprawiedliwość ogólnoludzką. Ujmując tę sprawę syntetycznie, trzeba stwierdzić, że te zbrodnie są zjawiskiem do tego stopnia niezwykłym i makabrycznym, iż w stosunku do nich normalne instytucje prawne są absolutnie nieadekwatne. A jeśli chodzi o dowody, zostały one przygotowane.

2. Nie tylko ludzkie prawo naturalne, dyktujące chęć i potrzebę sprawiedliwego odwetu, nie pozwala na przedawnienie ścigania niemieckich zbrodni hitlerowskich. Wobec uznania tych przestępstw za *delicta iuris gentium* jest to niemożliwe również z punktu widzenia publicznego prawa narodów, a w szczególności międzynarodowego prawa karnego. Na treść norm tego prawa składa się szereg umów międzynarodowych zapowiadających pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za niemieckie zbrodnie wojenne. W szczególności należy tu zacytować następujące akty prawa międzynar. regulujące tę odpowiedzialność:

a) Deklaracja moskiewska z dnia 30 października 1943 r. Dzieli ona zbrodniarzy wojennych na głównych zbrodniarzy, których przestępstwa nie są związane z jakimś geograficznie oznaczonym miejscem, oraz na zbrodniarzy, którzy popełnili przestępstwa w ściśle oznaczonych krajach i miejscowościach. Pierwsi mają być sądzeni i karani na podstawie specjalnego porozumienia głównych mocarstw, a drudzy mają być wydani (ekstradycja) władzom kraju *delicti commissi* w celu ukarania.

b) Umowa londyńska z dnia 8 sierpnia 1945 r. Jest to porozumienie czterech głównych mocarstw co do ścigania i karania głównych prze-

stępców wojennych. Częścią składową tego porozumienia jest wspomniany już wyżej Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

c) Układ poczdamski z dnia 2 sierpnia 1945 r., odnoszący się głównie do takich zbrodniarzy wojennych, których przestępstwa nie zostały popełnione w geograficznie oznaczonym miejscu. Układ ten wyraża postulat rychłego zajęcia się tymi zbrodniarzami przez powołane do tego władze wymiaru sprawiedliwości.

d) Traktaty pokojowe, zawarte po drugiej wojnie światowej, w częściach dotyczących karania zbrodniarzy wojennych. Chodzi tu o zawarte w 1947 r. traktaty pokojowe z Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Włochami.

Należy z całym naciskiem podkreślić, że ani wymienione akty prawa międzynarodowego, ani żaden inny akt tegoż prawa nie przewidują instytucji przedawnienia.¹ Jest więc rzeczą oczywistą, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie może być mowy o przedawnieniu ścigania niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich. Jest to ogólna zasada prawa narodów. Okazuje się, że to negatywne stanowisko prawa międzynarodowego *in puncto* tego przedawnienia zbieżne jest z niedopuszczalnością takiego przedawnienia z powodu, o którym była mowa poprzednio. Koincydencja ta jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym, gdyż na ogół źródłem i podstawą norm międzynarodowego prawa publicznego (a więc i prawa karnego) są płynące z natury ludzkiej postulaty rozumu (*dictatum rectae rationis*) i oparte na nich nakazy i zakazy powszechnej, ogólnoludzkiej moralności.

3. Okoliczność, że prawo międzynarodowe nie dopuszcza przedawnienia ścigania niemieckich zbrodni hitlerowskich, nie musiałaby sama przez się wywierać wpływu na losy tego przedawnienia w świetle wewnętrznego ustawodawstwa karnego Niemieckiej Republiki Federalnej. Istnieje jednak w konstytucji tego państwa przepis, który przesądza tę sprawę w sensie negatywnym, tzn. w sensie zakazu wprowadzenia takiego przedawnienia. Jest to przepis art. 25 tej konstytucji stanowiący, że ogólne zasady prawa narodów są częścią składową prawa związkowego (a więc także wewnętrznego prawa karnego). Mają one pierwszeństwo przed ustawami i rodzą prawa i obowiązki bezpośrednio dla mieszkańców obszaru związkowego.

Ponieważ sprawa przedawnienia ścigania niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich jest ogólną zasadą prawa narodów, przeto trudno o bardziej oczywisty wniosek płynący z przepisu art. 25 konstytucji NRF jak stwierdzenie niedopuszczalności takiego przedawnienia. Decyzja wprowadzająca takie przedawnienie byłaby zatem sprzeczna z tym przepisem konstytucji. byłaby aktem nielegalnym. Ponadto godziłaby ona również w usankcjonowaną zasadę prawa międzynarodowego. Jeżeli uwzględni się jeszcze fakt, że Niemiecka Republika Federalna podpisała konwencję o ściganiu zbrodni ludobójstwa, to należy stwierdzić, że tym bardziej nie wolno jej dopuścić do przedawnienia ścigania tej

¹ A. Klafkowski: Ściganie zbrodniarzy hitlerowskich jako problem prawa międzynarodowego, „Prawo i Życie” nr 12/1964.

zbrodni oraz innych niemieckich zbrodni hitlerowskich popełnionych w okresie drugiej wojny światowej.

Poza nielegalnością, przedawnienie ścigania zbrodniarzy hitlerowskich z dniem 9 maja 1965 r. byłoby aktem wyszukanej perfidii. Wiadomo bowiem, że ściganie tych zbrodniarzy na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej nie zaczęło się zaraz po kapitulacji III Rzeszy Niemieckiej, tj. po dniu 8 maja 1945 r. Zachodnio-niemieckie sądy zaczęły rozpoznawać te sprawy karne, *notabene* w tempie znacznie powolniejszym niż żółwi krok, w roznych terminach w miarę wyposażania ich w prawo sądenia tych zbrodniarzy przez władze okupacyjne. I tak w strefie brytyjskiej nastąpiło to dnia 4 sierpnia 1946 r., w strefie francuskiej — dnia 1 czerwca 1950 r., w strefie amerykańskiej nie było takiego generalnego upoważnienia do prowadzenia tych spraw, na całym zaś obszarze NRF miało się to zacząć dnia 30 marca 1955 r.²

Praktycznie rzecz biorąc, można powiedzieć, że jakie takie pociąganie niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich do odpowiedzialności karnej zaczęło się w NRF dopiero w drugiej połowie 1955 r., a więc po upływie 10 lat od daty zakończenia wojny z Niemcami, czyli po upływie połowy okresu przedawnienia, który lansują obecnie oficjalne czynniki zachodnio-niemieckie.³ W ciągu tych 10 lat przedawnienie spoczywało, wpływ czasu nie mógł więc działać na korzyść przestępców. Wprawdzie przepis § 69 niemieckiego kodeksu karnego uważa za podstawę spoczywania przedawnienia tylko przepis ustawy, jednakże warunek ten należy traktować na równi z aktami władz okupacyjnych wyposażającymi sądy zachodnio-niemieckie w prawo sądenia zbrodniarzy hitlerowskich. Dopóki te akty nie nastąpiły i nie było tych sądów, dopóty nie było ustawowej możliwości rozpoznawania spraw o te zbrodnie. *Ergo* — nie mógł się rozpocząć bieg przedawnienia ich ścigania.

III

1. Niemieccy zbrodniarze hitlerowscy, doprowadziwszy do wybuchu drugiej wojny światowej, wymordowali w czasie jej trwania i w związku z nią miliony bezbronnych i nie biorących w niej militarnego udziału ludzi, dokonali gigantycznych rozmiarów szkód i zniszczeń natury majątkowej. Poczucie ogólnoludzkiej moralności i sprawiedliwości miało więc uzasadnioną podstawę do oczekiwania ekspiacji ze strony narodu niemieckiego oraz oficjalnych czynników społecznych i państwowych obydwu republik niemieckich, jako powojennych następców hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej. Jak więc wyglądają symptomy przyznania się do winy za rozpętanie wojny i związane z nią okrucieństwa oraz oznaki wyciągnięcia z tego wszystkiego właściwego wniosku w formie stosunku do ścigania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych?

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, której konstytucja (art. 5 ust. 1) również wyposaża powszechnie uznane zasady prawa międzynarodowego w moc wiążącą w stosunku do władzy pań-

² T. Cyprian: Wypowiedź w tej sprawie udzielona agencji ZAP.

³ Wcześniej miały miejsce fakty ścienienia i wymierzania sprawiedliwości tylko przez sądy alianckie, a także wobec ekstradowanych zbrodniarzy.

stwowej i każdego obywatela, uchwaliła dnia 1 września 1964 r. ustawę o nieprzedawnieniu zbrodni nazistowskich i wojennych. Ustawa ta składa się z trzech artykułów. Art. 1 stwierdza, że osoby, które w okresie od dnia 30 stycznia 1933 r. do dnia 8 maja 1945 r. popełniły zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości albo zbrodnie wojenne, wydawały rozkazy albo też przyczyniały się do popełnienia tych zbrodni, będą ścigane i karane zgodnie z zobowiązaniami wynikającymi z prawa międzynarodowego. Postanowienia o przedawnieniu czynów przestępnych o charakterze przestępstw pospolitych (chodzi tu o przepisy niemieckiego kodeksu karnego regulujące przedawnienie) nie odnoszą się do niemieckich zbrodni hitlerowskich. Przepis art. 2 tej ustawy nakazuje udzielenie pomocy prawnej innym państwom przy ściganiu zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych. Najbardziej efektywną formą tej pomocy prawnej jest ekstradycja, czyli wydanie przestępcy krajowi, w którym ze względu na miejsce popełnienia przestępstwa ma być sądzony i karany (właśnie z powodu złego funkcjonowania tej ekstradycji i całkowitego jej odmawiania w ostatnich latach dziesiątki tysięcy niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich korzystają w swojej ojczyźnie z wolności i pełni praw obywatelskich). Wreszcie według przepisu art. 3 omawianej ustawy wchodzi ona w życie z dniem ogłoszenia.

Właściwe przepisy tej ustawy są poprzedzone wstępem, w którym stwierdza się, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej zostały konsekwentnie wykonane zobowiązania wynikające z aktów prawa międzynarodowego, na których się ta ustawa opiera. Natomiast Niemieckiej Republice Federalnej zarzuca się w tym wstępie, że w niej zbrodniarze nazistwscy i wojenni nie tylko nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności w dostatecznym stopniu, lecz zajmują tam eksponowane stanowiska w aparacie państwowym i w gospodarce. Twierdzi się dalej, że Niemiecka Republika Demokratyczna, świadcząca odpowiedzialności wobec narodu i działająca w zgodzie z żywotnymi interesami narodu niemieckiego, zapewnia, iż zajmując nadal dotychczasową postawę, przyczyni się do tego, żeby w całych Niemczech zrealizować postulat prawa międzynarodowego w sprawie ukarania zbrodni przeciwko pokojowi, przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych.

2. W Niemieckiej Republice Federalnej, już od początku jej istnienia, sprawa pociągania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych do odpowiedzialności karnej wykazywała cechy postawy rozgrzeszająco-rehabilitującej, graniczącej wręcz ze sprzyjaniem w stosunku do tych zbrodniarzy. Oczywiście pierwsze skrzypce grały tu zachodnio-niemieckie władze państwowe, zwłaszcza władze wymiaru sprawiedliwości, a także pewna część społeczeństwa tego kraju. Nie można tu jednak wyłączyć również akompaniamentu alianckich władz okupacyjnych.

Zaczęło się od zniesienia kary śmierci (art. 102 konstytucji NRF). N.kt chyba nie ludzi się wówczas (1949 r.) ani nie ma wątpliwość obecnie co do *ratio legis* tego przepisu. Na pewno nie został on podyktowany tzw. abolicjonizmem, tj. poglądem filozoficzno-moralno-religijnym zwalczającym karę śmierci ze względów zasadniczych jako środka karnego nie do przyjęcia w świetle humanistycznego i humanitarnego stosunku do

człowieka, choćby człowieka-przestępcy. Na pewno twórcy konstytucji NRF, a w szczególności przepisu art. 102, nie rozumowali w ten sposób, że żadna władza ludzka nie ma prawa pozbawiania życia człowieka, ponieważ ona mu tego życia nie dała. Na pewno też nie kierowano się obawą przed pomyłkami sądowymi (*Justizirrtum*), które w razie wydania mylnego wyroku orzekającego karę śmierci są szczególnie przykre, ponieważ ścięte głowy mają tę właściwość, że nie odrastają. Tego rodzaju subtelnościami i nadwrażliwościami nie zaprzętała sobie głowy leżąca u podłoża normy konstytucyjnej znoszącej karę śmierci niemiecka mentalność prawnicza, która na terenie prawa karnego wyhodowała taką np. koncepcję, jak obiektywne warunki karygodności (bądź wyższej karygodności zależnie od dalszych następstw czynu). Jest to neglizująca subiektywny element winy karalność za nie tylko nie zamierzone, lecz nawet nie przewidziane skutki wynikające z przestępnego działania (jest to bezpośrednio czerpanie natchnienia z takiego źródła jak XII-wieczna zasada prawa kanonicznego wyrażająca się słowami: *versanti in re illicita imputantur omnia, quae ex delicto sequuntur*). Sądzą natomiast, że znosząc karę śmierci, uświadomiamy sobie dokładnie, iż jest to pociągnięcie ustrojowo-prawne mające na celu uchronienie dziesiątków tysięcy niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich, którzy na tę karę zasłużyli i którzy przy normalnym funkcjonowaniu zachodnio-niemieckich władz wymiaru sprawiedliwości powinni byli ją ponieść.

Innym przejawem postawy NRF *in favorem* tych zbrodniarzy było skandaliczne funkcjonowanie zachodnio-niemieckich prokuratur i sądów w wypadku sądenia tych zbrodniarzy u siebie w kraju, jako też stosunku władz państwowych do obowiązku udzielania pomocy prawnej przy wydawaniu tych zbrodniarzy krajom *delicti commissi*. Od rozpoczęcia prowadzenia spraw karnych przeciwko tym zbrodniarzom (o tych terminach była już mowa poprzednio) do stycznia 1964 r. sądy zachodnio-niemieckie rozpoznały według informacji Ministerstwa Sprawiedliwości NRF sprawy około 12.500 osób, z czego skazano zaledwie 5 200 osób. A zatem skazano tylko około 42% oskarżonych (około 58% oskarżonych uniewinniono bądź umorzono w stosunku do nich postępowanie karne), przy czym wśród wyroków skazujących było tylko kilkadziesiąt orzekających dożywotnie więzienie, a w większości wypadków wymierzono bardzo łagodne kary pozbawienia wolności.

Na podstawie choćby tylko tych danych liczbowych widać, jak daleko wzroczni byli twórcy konstytucji NRF, znosząc karę śmierci. Ponieważ niemal każdy niemiecki zbrodniarz wojenny na tę karę zasłużył, przeto widzimy, jak wielki jest czysty zysk stanowiska neo-hitlerowskiego klimatu społecznego i politycznego w stosunku do tych zbrodniarzy.

Jeśli chodzi o wydawanie hitlerowskich zbrodniarzy krajom, w których popełnili oni zarzuczone im przestępstwa, to sama tylko Polska ustaliła ok. 12.000 nazwisk zbrodniarzy hitlerowskich, a zdołała wpisać na międzynarodową listę zbrodniarzy wojennych i zebrać materiały wstępne do ekstradycji przeciwko przeszło 7 000 podejrzanym. W odpowiedzi na to państwa okupujące terytorium Niemiec wydały zaledwie około 1 800 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Widzimy więc, ilu zbrodniarzy przebywa na terytorium Niemiec Za-

chodnich, czyhając na datę 9 maja 1965 r. jako koniec okresu ścigania ich za te zbrodnie przez zachodnio-niemieckie władze wymiaru sprawiedliwości. Również te liczby ilustrują dokładnie atmosferę moralną i prawną, w jakiej niemieccy zbrodniarze hitlerowscy pokutują za swoje grzechy wojenne.

W grudniu 1958 r. powstała w Niemczech Zachodnich Centrala Dokumentacji Zbrodni Hitlerowskich w Ludwigsburgu jako instytucja powołana do zbierania materiałów dowodowych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i przekazywania tych dowodów prokuratorom w celu wszczęcia postępowania karnego. Nie wiadomo, co ta instytucja robiła do roku 1960. Dopiero bowiem w ciągu tegoż roku weszła ona w kontakt z polskimi władzami i z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Niestety, nie chciała ona przyjmować bezpośrednio od polskich czynników kopii dokumentów znajdujących się w polskich archiwach. Trzeba było dopiero pośrednictwa Misji Wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim, gdzie udostępniono delegatom Centrali Ludwigsburskiej przywiezione z Polski oryginały dokumentów.

Wymieniona Centrala uaktywnia się pozornie w ostatnich tygodniach, mając polecenie zgromadzenia maksimum materiału dowodowego obciążającego zbrodniarzy hitlerowskich do dnia 1 marca br. (*sic!*). Materiał ten ma stanowić podstawę do sprawozdania rządu NRF, a z kolei sprawozdanie to ma być podstawą dyskusji i ostatecznej decyzji Bundestagu w sprawie przedawnienia ścigania niemieckich zbrodniarzy wojennych. Wszystkie te pospieszne starania i zabiegi kierowane pod adresem Polski i innych krajów, które szczególnie ucierpiały z powodu niemieckich zbrodni hitlerowskich, zmierzające do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej przed dniem 9 maja 1965 r. jak najwięcej tych zbrodniarzy, wprawdają na gorliwość bardzo podejrzaną, a nadto przypominają diabła, który ubrawszy się w ornat, dzwoni ogonem i wzywa na mszę do kościoła.

Wobec tego, że w całym niemal świecie szumi, huczy i kotłuje się od oburzenia z powodu zamierzonej decyzji Bundestagu NRF w sprawie przedawnienia ścigania niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich z dniem 9 maja 1965 r., różne miarodajne czynniki oficjalne zabierają publicznie głos na ten temat również w Niemczech Zachodnich.

Między innymi przemawiał też zachodnio-niemiecki minister sprawiedliwości. Jego prowokacyjne i mniej lub więcej beczelne enuncjacje dadzą się sprowadzić do następujących wypowiedzi. Uważa on zagadnienie tego przedawnienia za wyłącznie wewnętrzną sprawę NRF, do której zagranica nie ma prawa się wtrącać. Jego zdaniem, Niemiecka Republika Federalna nie może naśladować III Rzeszy hitlerowskiej w wydawaniu ustaw specjalnych, a właśnie taką ustawą musiałoby być uregulowanie wstrzymania biegu przedawnienia zbrodni hitlerowskich z dniem 9 maja 1965 r. W innej znów wypowiedzi, dowodząc niemożliwości przedłużenia okresu ścigania zbrodniarzy hitlerowskich poza tę datę, a zarazem nie chcąc, aby całe odium z tego powodu spadło na NRF, oskarża on zachodnich aliantów o to, że po wojnie zamiast ścigać zasługujących na karę dygnitarzy faszystowskich na podstawie przepisów prawa karnego, uprawiali „bezsens denazyfikacji” i każdego drobnego kierownika komórki nękali pytaniami o jego poglądy polityczne. A już chyba szczytem cy-

nizmu jest oświadczenie tego kierownika władz wymiaru sprawiedliwości Niemieckiej Republiki Federalnej, że społeczeństwo zachodnio-niemieckie musi się pogodzić z myślą, iż ewentualnie przyjdzie mu współżyć z niektórymi zbrodniarzami.

Jak widać, minister sprawiedliwości NRF dopuszcza tę bardzo przykrą myśl i przygotowuje na nią swoich ziomków, że niektórzy zbrodniarze hitlerowscy unikną kary. Sądzę, że mówiąc to, orientował się dokładnie, iż tych „niektórych zbrodniarzy”, którzy jej unikną i którzy będą zatruwać życie publiczne NRF, jest kilkadziesiąt tysięcy, a w każdym razie znacznie więcej, niż wynosi liczba pociągniętych przez sądy zachodnio-niemieckie do odpowiedzialności karnej.

Zacytowałem kilka wypowiedzi ministra sprawiedliwości Niemieckiej Republiki Federalnej nie po to, by podziwiać jego elokwencję, ani też nie dlatego, jakoby były one do tego stopnia ważne, iż od ich treści zależy „być albo nie być” przedawnienia ścigania niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich. Zademonstrowałem te oświadczenia jako ilustrację nastrojów psychicznych oraz poglądów moralnych i prawnych przedstawicieli rządu zachodnio-niemieckiego, co umożliwiło zbrodniarzom hitlerowskim przeżyć spokojnie okres 20 lat od ukończenia drugiej wojny światowej, w czasie której uprawiali swą zbrodniczą działalność, i to przeżyć w sposób daleki od poczucia winy i podejmowania pewnych prób i wysiłków ekspiacyjnych.

Ta atmosfera, która wytworzyła się w Niemieckiej Republice Federalnej dookoła wojennych zbrodniarzy hitlerowskich, ma swoją ocenę etyczną, jak również stanowi treść konkretnego pojęcia prawnego (*terminus technicus*). Mianowicie starożytne prawo karne rzymskie miało dla osoby, udzielającej pomocy sprawcy przestępstwa po jego dokonaniu i bez uprzedniego porozumienia się z nim co do popełnienia tego przestępstwa, nazwę *fautor* lub *receptator*. Można tu zacytować *mutatis mutandis* znaną zasadę tegoż prawa wyrażającą się w słowach: *nam pessimum est genus receptatorum, sine quibus fur diu lateri non posset*. W naszym prawie karnym nazywa się takie udzielanie pomocy do uniknięcia odpowiedzialności karnej poczętnictwem, którego *species delicti* określa przepis art. 148 § 1 k.k. W niemieckim prawie karnym, obowiązującym w obydwu państwach niemieckich, jest to *Begünstigung*, którą to postać przestępną określa przepis § 257 niemieckiego kodeksu karnego, a która również polega na udzielaniu pomocy sprawcy lub uczestnikowi przestępstwa, po jego popełnieniu, do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Obawiam się, że przepis ten został naruszony w Niemieckiej Republice Federalnej ze względu na hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w ciągu ostatnich 20 lat niezliczoną ilość razy. Gdyby w zachodnio-niemieckich sądach rozpatrzono tyle spraw karnych *wegen Begünstigung* w stosunku do niemieckich zbrodniarzy hitlerowskich, ile razy przepis ten został ze względu na nich naruszony, można by było powiedzieć, że zrobił on chyba największą karierę spośród wszystkich przepisów niemieckiego kodeksu karnego.